

MITYNG

Biuletyn Regionu Warszawa

NUMER 07/85/2004

LIPIEC 2004

Z korespondencji mailowej.

Trudne początki,

czyli jak wspominam swój pierwszy dzień we wspólnocie AA?

Nie wpadłem w jakiś zachwyty - wręcz przeciwnie - żadnych zachwyty nad wspólnotą, ciepłym przyjęciem itd - to była banda ochlapusów, ja porządny gość.

Ponieważ to moja żona uznała, że mam problem z alkoholem, a nie ja - i jak nie będę się chciał leczyć to poda o rozwód, alimenty, itp... sprawy, więc ja dla świętego spokoju, żeby mi nie gędziała, żeby jej udowodnić - że wszyscy piją, że nie jestem żadnym alkoholikiem, że przecież mamy wszystko, dom, rodzinę, samochód (właśnie kupiliśmy), moja firma dobrze działa a ja zarabiam przyzwoite pieniądze. A poza tym piję tylko piwo i nie jestem jakimś tam nałogowym pijakiem tylko zwykłym piwoszem. Zgłosiłem się do poradni odwykowej. Lekarzowi, który mnie przyjmował powiedziałem, że moja żona czepia się mnie, że jeśli już mam nie pić, to chcę (pamiętam jak dziś) nie pić tylko 17 lat. Jeśli już. Lekarz pyta czemu 17 - a ja mu na to, że za 17 lat moja córka wyjdzie już za męża, żona będzie stara i brzydka, a ja wtedy będę mógł sobie spokojnie pić i nikt nie będzie mi już marudził nad uchem. Lekarz kazał mi iść na AA żebym posłuchał co tam mówią i potem wrócił do niego i zdał mu relację z mityngu. Poszedłem. Spotkałem tam kumpla, z którym kiedyś piłem, ale on miał problem - ja nie. Poszedłem i słucham - jakiś facet ma radość, że mu urosły pomidory na działce - jestem już właściwie pewien, że źle trafiłem - tu jest chyba klub ogrodników - mityng odbywał się koło działek - ale słucham, nikt nie mówi o picciu, palą świeczkę, modlą się - jestem przekonany, że to nie miejsce dla mnie. Musiało upłynąć pół roku żebym zrozumiał, o czym ten człowiek od pomidorów mówił. On mówił, że przez całe swoje dorosłe życie pił, miał pasję, takie hobby - działka - ale nigdy w życiu nic mu tam nie urosło. Dopiero jak przestał pić, urosły mu po raz pierwszy w życiu pomidory i z tego się właśnie cieszył. Na tamtą chwilę nie rozumiałem, jak można się z czegoś takiego cieszyć. Posiedziałem godzinę i poszedłem się napić. - To tamci kolesie powinni się leczyć, nie ja. - Oni oprócz alkoholizmu powinni się leczyć na główkę - czuby jakieś - myślałem o nich ze złością. Gdy wróciłem do lekarza, coś mu tam nakłamałem - chyba, że to świetna sprawa te AA. - Kazał mi iść znowu. Tak chodziłem parę tygodni - wychodząc po godzinie. - Zawsze coś mi się nie podobało - a to, że gędzą non stop o Bogu - nie odróżniałem religii od wiary na tamten czas - a to, że udają świętoszków, i że są tacy szczęśliwi i uczciwi - jak mówią o sobie. - Podpadało mi to, i w zasadzie byłem przekonany, że piją po kryjomu a na mityngu klepią się po plecach, jacy to są oni wspaniali. Schemat nawet mi się podobał. - Jak tak ma wyglądać moje leczenie, to super, - posiedzę godzinę i na piwo. Moja żona zaczęła się niepokoić, co pójdę na mityng, to wracam na bani. Tłumaczę jej - wszyscy piją - a co dopiero alkoholicy w

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE ul. PONIATOWSKIEGO 26 SZPITAL WOJEWÓDZKI

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – pierwszy czwartek godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” - trzecia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezynska 17, lokal nr 10.

ds. FINANSÓW czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI
oraz **ds. INTERNETU** pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania **KOLPORTERÓW LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

RADA REGIONU AA WARSZAWA

e-mail: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.htm>

SPOTKANIA ODBYWAJĄ SIĘ W TRZECIĄ SOBOTĘ – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰
03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17.

NAJBLIŻSZE SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ 17.07.2004

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

ODBĘDZIE SIĘ 16.X.2004r.

Jeżeli chcecie by w naszym Kalendarium prezentowane były rocznice Waszych Grup, Intergrup lub inne wydarzenia, przysyłajcie materiały i informacje do Redakcji Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG mityng@op.pl

lub dostarczajcie je do Zespołu ds. Literatury w każdy wtorek i czwartek w godz. 17⁰⁰- 20⁰⁰ ul. Berezynska 17.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz 16⁰⁰-21⁰⁰ Warszawa ul. Berezynska 17 lok. Nr.10 **tel. 616-05-68**



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa **WSCHÓD**

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa **SAWA**

Środy - dyżury pełni Intergrupa **WARS**

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa **MOKOTÓW**

Piątki - dyżury pełni Intergrupa **PÓLNOC**

- *AA w zakładach karnych. Czy AA jest tylko dla chrześcijan?* -

AA. I tylko mówiłem - daj dwie dychy, bo tam trzeba do takiego kapelusza płacić. - Nic nie ma za darmo. - Żonka dała dwie dychy - ja na piwo, po godzinie wszystko gra. Dla mnie bomba. Potem pojechałem na terapię i tam przejrzałem na oczy - nie do końca, bo piłem dalej - ale zabrano mi komfort picia. Zaszczepiono mi początki samoświadomości - tzn zacząłem rozumieć pomału, co się ze mną dzieje. Ale to już nie w temacie. Po terapii trafiłem z powrotem na AA, do innej grupy - teraz jest moją macierzystą - dopiero tam mnie przytulono i z miłością potraktowano. Ale to ja "przyszedłem do AA na kolanach". Tak jak powinno się przychodzić do AA. Żeby zacząć słuchać, potem słyszeć, potem rozumieć, a na koniec czuć to, co tam się dzieje. W naszej grupie ludzie mieli ze mną non stop jakieś przeboje. - Chciałem wszystko przerabiać na swoim - np zaproponowałem po mniej więcej 2 miesiącach, że przecież możemy przerabiać nasze kroki, zamiast w miesiąc, to w tydzień. - Nauczmy się na pamięć i będziemy zdrowi. - A wtedy zdrowie to dla mnie równało się - móc pić kontrolowanie. Na dzień dzisiejszy jestem głęboko przekonany, że z alkoholizmu można wyzdrowieć całkowicie. Alkohol nie jest mi do niczego zupełnie potrzebny. - Ale pamiętam czas, jak nawet bałem się pomyśleć o tym, że mogę kiedyś wyzdrowieć. - Wyzdrowienie równało się picie. Na dziś jestem prawdziwie szczęśliwym człowiekiem. Moja córka - tak ją kocham, że nawet nie przypuszczałem, że można kogoś tak kochać - idzie teraz od września do szkoły. Żona razem ze mną podjęła leczenie. Zaszantażowałem ją, że musi się leczyć tak jak ja, bo pójdę pić. - Mam ciepły i spokojny dom, dom przez duże D, gdzie czuję miłość i ciepło, które też z siebie daję. Mam szacunek dla samego siebie i innych ludzi. Stałem się zupełnie innym człowiekiem - zupełnie innym. Pozdrawiam, bo czas już kończyć, trochę się rozpisałem.

Tomek AA

Spotykamy się 29 - 30 sierpnia w Krakowie z okazji 30 lecia AA w Polsce

Jeśli trzeźwość nie rodzi trzeźwości, to pewnie jej nie było albo umarła.

SKRYTKA 243 nr 48 z października 2003 roku str 4

Najwyraźniejszym obrazem naszej wzrastającej trzeźwości jest radość życia, kiedy pragniemy ze wszystkimi podzielić się nowiną, że można żyć bez alkoholu. **Wielu członków AA z okazji kolejnej rocznicy swojej trzeźwości wysyła do naszego BSK specjalny datek, najczęściej w wysokości 1\$ za każdy rok trzeźwości / lub równowartość/. Uzyskane pieniądze są przeznaczone na szerzenie informacji o naszej wspólnotie i jej Programie. W podziękowaniu nadawcy otrzymują pamiątkową kartę z podpisami pracowników Biura.** Przyznam, że mam ich już pewną kolekcję. A ty?

Redaktor MITYNGU

**Zapraszamy na ognisko w Wesolej.
10 lipca (sobota)**



miesiącu). Paweł przygotował paczki dla: Zakładów – 50 zł, Szpitali – 50 zł, DOPS – 50 zł. Poza tym kupił „Mityng” i „Książeczki adresowe”. Razem za 268,5 zł. PIK – 02 07 – „Moja nadzieja”; 09 07 – „Za Szopką”; 16 07 – „Koło”; 23 07 – „Przystań”; 30 07 – „Luna” Szpitale – Łącznik zawieszasz służbę ze względów rodzinnych. Jurek i Marek przejmą obowiązki Pawła na czas jego nieobecności. Przygotowane przez Pawła (kolportera) ulotki przejął Andrzej. ZK – Marek poinformował, że mityngi w ZK odbywają się i ponowił apel o uczestnictwo w nich osób z zewnątrz. (środa 1600 „Rubens”, niedziela 1400 „Nowe życie”, Warszawa Służewiec, ul. Kłobudzka 5). Kontakt przez Marka – 0 600 890 418 lub 609 615 420. Finanse – Mietek Wpływy z grup – 355zł, Kapelusze – 20,10zł, za salę – 30zł. Po rozliczeniu z kolporterem w Intergrupie pozostaje 123,38zł. **Ad4)** Omówiono siódmą tradycję. Marek przypomniał o podziale kapelusza: 60% pozostaje w grupie, 40% na Intergrupie (w tym 20 % region i 20 % na służby krajowe). Przedstawiciele Intergrup powinni uczestniczyć w spotkaniach w Regionie. Rzecznik Intergrup przypomniał, że do dnia dzisiejszego nie otrzymał żadnych materiałów od poprzednika. W grupach powinna być przekazywana informacja o Intergrupie i strukturach A-A. (Istnieją grupy, w których nie przekazuje się informacji o służbach i tradycjach A-A, a wprowadza się formy terapii lub analizuje się uczucia). Mandatariusze są odpowiedzialni za prawidłowość przepływu informacji. Tadeusz przypomniał, że rzecznik Intergrup powinien przekazywać informacje z regionu i innych Intergrup. **ZŁOŻONE NA OSTATNIEJ KONFERENCJI REGIONALNEJ WNIOSKI NR 8 I 9 PO PRZEGŁOSOWANIU INTERGRUPA PÓŁNOC PRZEKAZUJE JAKO SWOJE ZESPOŁOWI DS. ORGANIZACJI.** Poruszono sprawę grupy w Markocinie na Rudnickiego 1a. Sprawozdanie z grup na następnym spotkaniu. Zakończyliśmy modlitwą „O Pogodę Ducha”.

Sekretarz Barbara

SPRAWOZDANIE ZE SPOTKANIA INTERGRUPY WARS w dniu 4 czerwca 2004r.

Spotkanie rozpoczęło tekstem "Jestem odpowiedzialny". W spotkaniu wzięło udział 32 przedstawiciele grup. 1. Dyżury w Punkcie Informacyjno-Kontaktowym - ŚRODY w godz. 16.00- 21.00 7.07 - Dziesiątka; 14.07 - Komorów; 21.07 - Odnowa; 28.07 - Piast: 2. Sprawozdania ze służb Intergrup złożyli Jacek, Mirek, Kazimierz i Danusia. **Jacek** rzecznik Intergrup - zaapelował do uczestnictwa w pracach Zespołu ds. Literatury, przypominając, że spotkania Zespołu odbywają się w każdy drugi czwartek miesiąca. Na Zespole Organizacyjnym wstępnie omawiano wnioski z Konferencji Regionu. Pełny wykaz wniosków będzie dostarczony mandatariuszom na następnej Intergrupie - tak aby mandatariusze mogli wypracować swoją opinię. **Mirek** poinformował o przygotowaniach do mityngu informacyjnym dla duchowieństwa - rozmowy z duchowieństwem rozpoczną się po 13 czerwca - tak aby przeprowadzenie mityngu było możliwe w lipcu. Poinformował również, że Zespół ds. Informacji Publicznej rozpoczął sprawdzanie czy w prasie lokalnej są właściwe informacje o telefonach i adresach AA. W Życiu Warszawy jest numer telefonu, który nie jest telefonem AA i nie wiadomo do kogo należy. Prace nad tematem będą kontynuowane. Region zwrócił się do BSK o wysłanie listu do prasy lokalnej o umieszczenie na stronach informacyjnych bezpłatnej informacji o telefonach AA. Zespół ds. Informacji Publicznej wyraził zaniepokojenie publikacją w pismach trzeźwościowych dotyczącą wewnętrznych spraw AA. **Kazimierz** poinformował o uzupełnieniu literatury. **Danusia** skarbnik - poinformowała, że suma zebranych składek z grup w dniu 4.06.04 wynosi 1040 zł. **Janusz** przekazali informacje o współpracy z ZK. Wyraził zadowolenie, że w mityngach uczestniczą osoby, które opuściły ZK. **Elżbieta** poinformowała, że mityngi w spikerskie (grupa Wisła) mają zapewnionych spikerów do końca lipca. 3. Sprawy różne **Kazik** poinformował, że punkt na Hożej nie istnieje - brak zainteresowania. Mirek poinformował, że do BSK przychodzi na Dąbrowskiego 75/77 prosi o kontakt z AA - kontakt podejmie Kazik. Spotkanie zakończono modlitwą o "Pogodę ducha"

Sekretarz Intergrupy WARS Bogdan

Ogłoszenia i informacje

Powstała nowa grupa **UWIERZYLIŚMY**

Mityngi w środy o godz. 20.30 przy ul. Nowy Zjazd 1a sala terapeutyczna (U Pima). Wszystkie mityngi otwarte.

– 60; książeczki adresowe – 52,50; zwrot 36 szt. Zdroju – 90; BSK – 100; Region – 50; RAZEM – 387,50; pozostało – 189,21. Wpłaty z grup 29.05.2004r. – 375. Literatura – **Eryk**: zakupił ulotki adresowe, Mityng. Przeprowadzono remanent literatury AA od dnia 18.11.2003r. do 14.04.2004r. Stan - 1195,90 plus komis literatury na grupach – 3320,40, razem 4516,30. **Sprzedaż literatury AA zmalała**. **PIK** – koordynator **Andrzej**, maj dyżury obsadzone, I wtorek **OLSZYŃKA**, II **LEGIONOWO**, III do uzgodnienia **KONTAKT**, IV **WOŁOMIN**. Łącznik internetowy Intergrupy **SAWA** – **Jola**: Raport Rady Regionu, wnioski do XXI Konferencji. Prośba o uaktualnienie grup do książeczek adresowych i internetu. Służba Regionu AA prosi o informacje z grup, które grupy opiekują się szpitalami, zakładami karnymi, detoksami, przychodniami. W jakiej formie grupy interesują się niesieniem posłania do tych zakładów – zgłaszanie do **Joli**. Grupa **PRZEMINIENIE** środa godz. 18.30 Szpital Praski – przeniesiona do budynku A, opiekuje się oddziałem detoksu. Zainteresowani internetem – na serwerze skrzynki AA – zgłaszać adresy email do **Andrzeja** – internet. Będą otrzymywali na bieżąco komunikaty z życia Wspólnoty. **Złot** Radości Gnojno 2004 – Lublin Podlasie 9-11 lipiec, Złot Radości Iłża – Radom 25-27 czerwca, **Złot Radości Pogoria** 2004 Katowice 3-4 lipiec. **Sponsorowanie PIK** tel. 616-05-68. Zakłady Karne – łącznik **Piotr Białoleka** poinformować o przeniesieniu na niedzielę mityngów w ZK Białoleka godz 14.00-16.00. Osoby chętne do niesienia posłania w ZK: dostarczyć zdjęcia i swoje dane do otrzymania przepustki. Intergrupa podjęła decyzję o przekazaniu literatury do ZK. **Jacek** – były skarbnik przeprosił za nieobecność na poprzednim spotkaniu, podziękował za dwa lata służby, przekazał swoje obowiązki **Teresie**. Intergrupa podziękowała Jackowi oklaskami za wysiłek wniesiony w pełnieniu służby. Wieści z grup: **Olszyńka** – podjęła się dyżurów w PIK w I wtorek miesiąca, grupa dość liczna, pracuje na literaturze AA; **Przy Trakcie** – brak mandatariusza i skarbnika; **Licydelko** – służby obsadzone, szwankuje rzecznik; **Targówek** – przychodzi bezdomni, frekwencja dobra, służby obsadzone; **Bródno** – frekwencja dobra, klub Jowisz będzie przeniesiony, będzie informacja kiedy; **Auxilium** – ul. Kawęczyńska 53 dom parafialny – grupa podupada i **prosi** o wsparcie; **Spoko** - piątek godz. 10.00, prowadzący z łapanki, grupa działa dobrze; **Rembertów**, **Ostrobramska**, **Echa Leśne**, **Szansa**, **Kontakt**, **Nadzieja** – Legionowo, **Nadzieja** – Kobyłka, **Iskierka** – Wołomin, **Albert** – Pułtusk, **Effatha** – frekwencja na grupach dobra, przychodzi dużo osób, służby obsadzone, pracują w oparciu o literaturę AA (Refleksje, Kroki, Tradycje). **Nimb** - służby obsadzone, dobra współpraca z proboszczem parafii, frekwencja dobra , praca oparta o Refleksje, 12Kroków i 12 Tradycji, ostatni mityng miesiąca – spikerski. **Exodus** – **Legionowo**, grupa dość liczna, współpraca z proboszczem układa się dobrze, współpraca z terapią, przychodzą osoby kierowane przez terapeutów, nowo przybyłemu poświęca się cały mityng, praca na Refleksjach i programie 12 Kroków. Omówiono Tradycję V. **Intergrupa PÓLNOC** chce zorganizować Warsztaty Tradycji AA 9-12 w pierwszą sobotę lipca (03.07.04r.) – nie ustalono godziny. Rada Regionu, która odbyła się 15 maja – chętni do służb w Regionie – prośba o zgłaszanie. Omówiono wnioski złożone do XXI Konferencji Służb AA Regionu Warszawa. Spotkanie zakończono Modlitwą o Pogodę Ducha.

Sekretarz Intergrupy SAWA - Elżbieta

SPRAWOZDANIE ZE SPOTKANIA INTERGRUPY PÓLNOC dn. 03.06.2004

Spotkanie otworzył i prowadził Andrzej - rzecznik Intergrupy. Obecnych było 26 osób z 25 grup. Odczytaliśmy 12 tradycji A-A i powtórzyliśmy tekst „Jestem odpowiedzialny”. Porządek spotkania: **1.** Sprawozdanie z Rady Regionu; **2.** Sprawozdanie ze służb; **3.** Sprawozdanie z grup; **4.** Wolne wniośki dyskusja.; **Ad1)** Andrzej omówił sprawy poruszone na Radzie Regionu, poruszył sprawę łącznika ds. Zakładów Karnych, w sprawie warsztatów Tradycji 9 do 12 poinformował, że wolna jest pierwsza sobota lipca. Wywiązała się dyskusja. Marek zaproponował zmianę porządku spotkań Intergrupy – przeniesienie spraw organizacyjnych na początek spotkania. Postanowiliśmy nie zmieniać dotychczasowego trybu pracy. **Ad2)** Łącznik ds. Internetu – Bartek poinformował o spotkaniu kolporterów w Częstochowie (na zjeździe) i o poszukiwaniu przez BSK tłumacza x angielskiego, oraz osoby do wprowadzania danych archiwalnych A-A do komputera – potrzebna jest rekomendacja macierzystej grupy. Dodatkowo poinformował, że powstał system wymiany informacji. Intergrupa odpowie, jakie informacje (poza protokołem z zebrania) chcemy przekazywać do Internetu. Bartek podał kontakt do siebie. Łącznik ds. literatury – Paweł. Dyżury w czwartki 1700 – 1800 (z wyjątkiem drugiego w

Warszawa – Mokotów „ATLANTIS” 21.03.04

HISTORIA MOJEGO PICIA ALKOHOLU I DROGA TRZEŹWIENIA.

Mam na imię Paweł i jestem alkoholikiem, mam 28 lat, urodziłem się w rodzinie, w której ojciec nadużywał alkohol. Do dziś pamiętam gdy ojciec przychodził do domu pijany, robił awantury w domu, wyzywał mamę, bił ją, gdy byłem małym dzieckiem, żyłem w strachu, w lęku, płakałem co ojciec robił mamie. Czasami ratowałem życie mamie otwierałem drzwi od domu – aby mama uciekła od ojca, bo cały czas się bałem, że ojciec może zabić mamę. Mama w ogóle nie piła alkoholu, cały czas obwiniałem mamę, z kim jest , aby odeszła od ojca, że się boję mieszkać z ojcem, abyśmy poszli mieszkać do babci. I wtedy po jakimś czasie mama zostawiła ojca i zamieszkała u kochanej babci. Mój pierwszy kontakt z alkoholem był w wieku 16 lat, gdy uczęszczałem do szkoły podstawowej, zacząłem popijać wina, piwa, co kończyło się wagarami. Zostałem wyrzucony ze szkoły z powodu nadużywania alkoholu i kradzieży – bo okradałem szkołę do której uczęszczałem. Wtedy poczułem się smutny, zagubiony, czułem wstyd, strach przed mamą, babcią, bałem się spojrzeć w oczy rodzinie. Mama zwracała mi uwagi, że robię taki się jak ojciec – ja nadal piłem alkohol – co powodowało że moja tolerancja na wypicie alkoholu z roku, na rok wrastała, alkohol był silniejszy ode mnie. Koledzy z którymi się przyjaźniłem zaczęli się ode mnie odwracać, miałem takie towarzystwo, aby się napić alkoholu. Nie wiedziałem czasami co się ze mną dzieje – użalałem się nad sobą. Co jakiś czas przyjeżdżała policja do babci – robili rewizję w domu, już były takie chwile, że babcia, mama żyła w lęku, w strachu, wstydzili się za mnie co robię. Cierpieli z powodu mojego zachowania, picia alkoholu. Były takie chwile, gdy nie miałem pieniędzy na alkohol, podkradałem pieniądze mamie, babci, cioci, robiłem awantury w domu, oszukiwałem, trulem się aby babcia dała mi pieniądze na alkohol. Nikt w domu nie chciał już ze mną rozmawiać za moje zachowanie. Gdy trzeźwiałem – obiecywałem że się poprawię, ale robiłem nadal to samo. Aż w 1994r. Trafiłem do ZK za przestępstwa, włamania, kradzieże, - samochodu, zdemolowanie CPN, uzbierało mi się 4,5 l. do odsiadki , czułem wtedy złość, przygnębienie, smutek, że już wolności nie zobaczą ani rodziny. Mama bardzo mnie kochała, tak samo i babcia, nie odwrócili się ode mnie i miałem cały czas z nimi kontakt, ale widziałem w ich oczach, że nadal cierpią, bo mnie nie ma w domu i chcieli bardzo abym się zmienił i zaczął uczciwie żyć. Ja również ich bardzo kochałem i czułem się smutny, przygnębiony, miałem poczucie winy – wyrzuty sumienia, co ja robiłem, ile ja cierpienia przyniosłem swojej rodzinie z powodu mojego picia. W ZK podjąłem naukę podstawową – ukończyłem, przyjąłem sakrament bierzmowania, byłem zadowolony z siebie, że coś robię ze sobą. Również i moja babcia, mama, byli dumni ze mnie i mówili, że czas aby coś ze sobą robić. W 1996 roku – w styczniu otrzymałem telegram na śmierć ojca, pojawiły się w moich oczach łzy, otrzymałem :trzy dni przepustki” ZK – przypominały mi się takie chwile co ojciec robił z mamą, ale gdy byłem na pogrzebie zrobiło mi się żal, zacząłem płakać, brakowało mi go, ciepła – którego nigdy w życiu ojciec mi nie dał. Po pogrzebie zacząłem pić, piwo, wódkę, chciałem zapomnieć o tym nieszczęściu. Gdy wróciłem do domu wieczorem pijany, mama była zapłakana, załamana i mówi do mnie, że następne nieszczęście się stało, że mojej siostrze rodzonej Marzence zmarła córeczka, nie wiedziałem co ze sobą robić, oblałem się potem, załamane się, nie dawałem sobie rady z przykrymi uczuciami, poszedłem pić alkohol, nie chciało mi się żyć, na pogrzeb nie poszedłem, bo chciałem się zapić i odejść z tego świata. Przedłużono mi przepustkę dzięki mojej mamie o dwa dni i wróciłem do ZK, ale do dziś mam wyrzuty sumienia przed rodziną, siostrą, że na pogrzeb nie poszedłem, tylko piłem alkohol. W 1996 r. w listopadzie opuściłem ZK – dwa lata pottrzymałem p.w.z. – obiecałem, mamie, babci, że nie będę pił, ale to było tylko kłamstwo z mojej strony, powróciłem do swoich kolegów i piłem nadal, nie patrząc na słowa rodziny, miałem ciągi

alkoholowe po 2 – 3 miesiące. Utrzymałem się na wolności 8 miesięcy i ponownie trafiłem do ZK na 7,5 lat. W 1997r. lipca – gdy pierwszy dzień mojego pobytu w ZK byłem – nie zapomnę do końca życia, dostałem delirium tremens – omamy słuchowe i wzrokowe – nie wiedziałem co ze mną się dzieje, strasznie się bałem, byłem cały oblany potem, myślałem że odchodzę z tego świata. Znalazłem się w szpitalu przypięty do łóżka pasami, podłączone miałem kroplówki. Dziś wiem że ZK uratował mi życie i tego się nie wstydzę, bo żeby nie ZK być może już bym nie żył. Przebywając do dziś w ZK podjąłem naukę zawodową z przysposobieniem do zawodu „ślusarz”, później podjąłem naukę w technikum, ale nie ukończyłem z powodu iż zacząłem brać narkotyki i popijać alkohol. Załamałem się bo otrzymałem telegram że babcia mi zmarła, nie otrzymałem przepustki – nie chciało mi się żyć. Dokonywałem samouszkodzeń, chciałem się zaćpać, zapić. Bardzo kochałem babcię, tylko ona wysłuchiwała mnie gdy byłem pijany nikt poza tym z rodziny, bliskich. Do dziś mam wyrzuty sumienia, że nie zdążyłem przeprosić babci za moje zachowanie, cierpienia, które jej sprawiłem, bo już jej nie mogłem zobaczyć!!! Przebywając w ZK Sztum zostałem przez sąd skierowany na terapię alkoholową, Warszawa – Mokotów. Pamiętam gdy przyjechałem na terapię, strasznie się buntowałem, nie chciałem podjąć leczenia, mówiłem cały czas, że nie jestem alkoholikiem, że to jakaś sekta ta terapia, te mityngi „AA”. Została mi przydzielona terapeutka Marzenka, która cały czas chciała mi pomóc, tłumacząc mi indywidualnie co to jest choroba alkoholowa, na czym to polega i jakie są tej choroby objawy. Po wysłuchaniu i zaufaniu mojej terapeutce Marzene – próbowałem skonfrontować te objawy z moim zachowaniem na wolności. Nie przychodziło mi to łatwo – ponieważ wspomniane niemiłe zdarzenia sprawiały mi zawsze ból, cierpienie, chwilami gdy pracę czytałem pojawiały się w moich oczach łzy – których nie potrafiłem powstrzymać – bo ból był silniejszy. Również miałem takie chwile że nie chciało mi się żyć, ale w tych ciężkich dla mnie chwilach moja terapeutka Marzenka była zawsze dla mnie opoką, czułem się przy niej jakby mi zastępowała mamę, dobrą żonę, w tych chwilach dawała mi dużo ciepła, miłości – nigdy w życiu tak się nie czułem. Mama z babcią wiem że dawali mi ciepło, miłość codziennie ale ja nie czułem bo cały czas byłem zapatrzony w kolegów, kradzieże i picie alkoholu. Dziś wiem po trzy miesięcznej ciężkiej mojej pracy na terapii i zrozumiałem że jestem przy alkoholu i nigdy w życiu nie mogę napić się alkoholu. Jestem alkoholikiem, zaakceptowałem swoją chorobę i nie wstydzę się tego że jestem alkoholikiem. Wiem dziś ile cierpień, wstydu przyniosłem swojej rodzinie, co alkohol może uczynić!!! Jestem dziś bardzo zadowolony z siebie, że znalazłem się na terapii alkoholowej, że mogłem zacerpnąć wiedzy na temat swojej choroby i również można żyć bez alkoholu szczęśliwie. Dużo zawdzięczam swojej terapeutce Marzence o której nigdy w życiu nie zapomnę, dała mi wszystko to czego do tej pory nie miałem okazji poczuć. Również dużo zawdzięczam innym terapeutom tu w Atlantysie – Mokotów. Pani kierownicze Ewie, która wspierała mnie duchowo. Jestem wdzięczny wszystkim terapeutom i za co im z całego serca dziękuję. Nie chcę wracać do tamtego życia – pijanego. Wierzę w to, że wstąpienie do wspólnoty AA mi w tym dopomoże, muszę mieć otwarty umysł i stosować ten program AA. Uczęszczam trzy razy w tygodniu na mityngi AA w tutejszym A.Ś. – Mokotów i czuję się na nich pobudzony psychicznie, dostaję takiej energii aby odnaleźć swoją indywidualną drogę trzeźwienia. Wiem że te mityngi AA – wraz z modlitwą są dla mnie pokarmem duchowym – pozwalają mi wytrwać w postanowieniu o zerwaniu z alkoholizmem. Na dzień dzisiejszy mam wewnętrzną zgodę, siłę cierpię z AA od ludzi dobrej woli, których spotkałem na swojej drodze trzeźwienia i wierzę w to co robię bo jest to moja jedyną na bycie człowiekiem. I nigdy w życiu nie mogę zapominać kim jestem. Bardzo będzie mi brakowało terapeutów, którzy mi pomogli, a zwłaszcza Marzenki, ponieważ za kilka dni zostanie przetransportowany do innego ZK i rozstanę się z nimi. Brakowało mi

świetnie) głębokie emocje. Choć mam własne zdanie na ten temat, to pragnę napisać tylko jedno: drukujcie jak najwięcej takich artykułów, obojętnie, czy się z nimi zgadzam, czy nie. Zmuszają one do zastanowienia, nie tylko nad poruszonymi w nich tematami. Dają okazję do praktykowania empatii, cierpliwości, tolerancji i przede wszystkim miłości. Trzeźwość to naprawdę rzadki i cenny dar.

HerKE-mail

* W Polsce, do modlitwy „Ojcze nasz” nie należy ostatni wers, który jest odmawiany w USA: „Bo Twoje jest Królestwo, Potęga i Chwała. (teraz i) na wieki”



PROTOKÓŁ ZE SPOTKANIA INTERGRUPY „ATLAS” W DNIU 16.05.2004R W SARNAKACH
Spotkanie prowadził rzecznik Artur. Przed jego rozpoczęciem rozmawiano na temat służby rzecznika w grupie. **1.** Skarbnik Heniek przekazał informacje dotyczące organizacji w dniu 28.05 – 30.05.2004r w Serpelicach warsztatów dotyczących sponsorowania. Jest już prawie komplet chętnych. **2.** Zbyszek z Siedlec – pełnomocnik do spraw internetu przekazał propozycje nowych ustaleń dotyczących pełnienia tej służby. Miałyby ona obejmować więcej czynności z sugestią połączenia jej ze służbą sekretarza. Intergrupa w drodze głosowania przyjęła stanowisko, iż to, co dzieje się w sprawie tej służby prowadzi do skomplikowania i utrudnienia przekazywania informacji a nie uproszczenia i przyspieszenia. Ponieważ Zbyszek rzekł się pełnienia tej służby poproszono go, aby przekazał tylko stanowisko intergrupy w tej sprawie. **3.** W drodze głosowania ustalono, iż w tym roku Złot Radości nie będzie organizowany. Spowodowane to jest tym, iż w zeszłym roku nie było chętnych do uczestniczenia w nim. **4.** Sprawy związane z funkcjonowaniem grupy AA „Szansa”. Odbyła się rocznica, która wypadła bardzo dobrze organizacyjnie. Podkreślono jednak fakt, że na rocznicę doprowadzono tylko 5 skazanych. **5.** Wiktor z Siedlec, w związku z pełnieniem innej służby w Regionie zrezygnował z pełnienia służby pełnomocnika ds. kontaktów z Zakładami Karnymi. Ponieważ Sławek z Siedlec zadeklarował chęć do pełnienia tej służby, przez najbliższy miesiąc Wiktor będzie go wprowadzał w jej specyfikę. **6.** Terminy i miejsca odbywania się mityngów Intergrupy „Atlas” będą publikowane w Tygodniku Siedleckim. Pierwszy raz ukaza się wraz z artykułem na temat wspólnoty i potem będą ukazywały się regulaminy. **7.** Rzecznik Artur przekazał informację z prac Regionu. Dotyczyła ona przede wszystkim obchodów XXX-lecia AA w Krakowie. **8.** Przeprowadzono wybory do służby Z-cy Rzecznika Intergrupy. Z dwóch kandydatów, większością głosów wybrany został Maciek z Węgrowa. **9.** Informacje ze służb i grup: **Nadzieja Katuń** – trwają przygotowania do rocznicy; **Szach Sarnaki** – jest słaba frekwencja. Często rzecznik jest sam na mityngu. Podziękowania dla wszystkich przyjeżdżających i wspierających tę grupę.; **Łyk – End** – są w tej grupie wszystkie służby. Rośnie liczba uczestników.; **Janka Węgrów** – zmienił się mandatariusz. Sobotnie mityngi się nie odbywają.; **Wyzwolenie Skórzec** – mityngi odbywają się obecnie w sobotę o 18¹⁵ i w niedzielę o 18¹⁵; **1-szy Krok** – brak skarbnika **Tartak** – są obsadzone wszystkie służby. Nowym mandatariuszem został Andrzej; **Szarotka** – odbyły się wybory. Wybrano skarbnika i będzie mandatariusz; **Ankra** – wybrano nowego skarbnika; ***Kolporter** – jest nowy cennik na książki. Podrożały średnio o 3zł.; ***Skarbnik** – w kasie jest 800zł. W spotkaniu intergrupy wzięło udział 25 osób z grup 1-szy Krok Siedlce, Tartak Siedlce, Nadzieja Kotuń., Metamorfoza Siedlce, Szach Sarnaki, Niespodzianka Sokółów Podlaski, Odrodzenie Mordy, Janka Węgrów, Przebudzenie Łosice, Wyzwolenie Skórzec, Łyk End Siedlce. Następne spotkanie Intergrupy odbędzie się w dniu 20.06.04 o godz. 14 00 w sali przy kościele św. Teresy przy ul. Garwolińskiej w Siedlcach. Poprzedzi je spotkanie na temat służby skarbnika, które odbędzie się o godz. 13 00.

Sekretarz Intergrupy Darek

PROTOKÓŁ ZE SPOTKANIA INTERGRUPY „SAWA” W DNIU 29.05.2004R BEREZYŃSKA 17.
Spotkanie rozpoczęło tekstem „Jestem odpowiedzialny”. Poprowadził je w zastępstwie rzecznika Intergrupy – Adam, który odczytał Preambułę AA. Wspólnie odczytano Tradycje AA. W spotkaniu uczestniczyło 23 przedstawicieli grup. Odczytano sprawozdanie z poprzedniej Intergrupy. Sprawozdanie służb intergrupy SAWA na dzień 29.05.2004r. Skarbnik – **Teresa**: wpłaty z 24.04.2004r. – 370; przekazanie przez byłego skarbnika **Jacka** – 206,71; razem 576,71; zakupiono: Skrytka – 35; Mityng

entuzjazmem przyjął pomysł pewnej grupy, która swe mityngi kończy Piosenką Myszki Miki. Odkryłam też, że Modlitwa o pogodę ducha jest dla mnie bardziej przyjazna, bardziej odnosi się do mojego codziennego życia, i jest - dla mnie, trzeźwiejącej, żydowskiej feministki, oraz dla innych niechrześcijan - mniej napastliwa. Widzę, jak AA się zmienia, czasem szybciej, czasem wolniej. Pamiętam czas, gdy nikt nie mówił „cześć Leah”, gdy się przedstawiałam. Pamiętam, że kiedyś inni uzależnieni byli kompletnie odrzuceni. Pamiętam, że panował pogląd, że „żydzi nie piją”. Wyobrażam sobie, że któregoś dnia w przyszłości powiem „Pamiętam moment, gdy staliśmy się bardziej otwarci na inne wyznania, zastępując na mityngach „Ojczy nasz” Modlitwą o pogodę ducha”.

Leah R. Colorado Springs, Colorado

CAŁOŚĆ

Zakrawa dla mnie na ironię, że wiele osób ostro sprzeciwiających się Modlitwie Pańskiej znajduje pogodę ducha w Modlitwie o pogodę ducha. Druga część tej modlitwy, napisanej w latach trzydziestych przez Reinholda Niebuhr, brzmi bowiem tak: Żyjąc w teraźniejszości, Ciesząc się bieżącą chwilą, Przyjmując przeciwności jako drogę do pokoju, Biorąc ten grzeszny świat takim, jaki jest – jak to czynił Jezus, A nie takim, jaki chciałbym mieć, Ufając, że on uczyni wszystko dobrym, jeżeli poddam się jego woli. I że mogę być szczęśliwy, w pewnym stopniu już w tym życiu, A w pełni razem z nim w wieczności. Osobiście, gdy odmawiam Modlitwę Pańską, zmieniam niektóre słowa. Zamiast „Ojczy nasz, któryś jest w niebie” mówię: „Mocy nasza, któraś jest w nas”, a zamiast „teraz i na wieki”*- „teraz i teraz”

„Susan B. Clifton, New Jersey

NIECH TAK POZOSTANIE

Nasza Trzecia Tradycja zakłada otwartość, tolerancję i akceptację dla wyznających dowolną wiarę świata – i dla niewierzących. Potwierdza to praktyka AA od najwcześniejszych dni. „Ojczy nasz” nie jest popieraniem ani akcesem do chrześcijaństwa, tak jak Modlitwa o pogodę ducha nie jest poparciem dla teologii Reinholda Niebuhr. Obie te modlitwy wskazują po prostu pozytywne prawdy, które wprowadzamy w nasze życie, gdy próbujemy iść drogą duchową. Ci, dla których słowa tych modlitw są sprzeczne z ich pojmowaniem Boga, mają wolność szukania innych form. Chcę po prostu postawić pytanie, czy nie warto pozostawić tych modlitw choćby dlatego, że tyłu z nas, przez dziesiątki lat znajdowało przez nie drogę do szczęścia, pogody ducha i trzeźwości

„Bob P. Sanford, Floryda

PORA NA REMANENT

Artykuł „Czy AA jest tylko dla chrześcijan” zachęcił mnie do poruszenia tego tematu na mityngu sumienia mojej macierzystej grupy. Nie jestem członkiem żadnego chrześcijańskiego wyznania, nie wyrosłem też w takiej tradycji. Odmawianie w kręgu Modlitwy Pańskiej było jednak dla mnie zawsze związane z poczuciem bezpieczeństwa i przynależności do wspólnoty. Od początku odbierałem język tej modlitwy jako symboliczny i podatny na szeroką interpretację. Tak więc, gdy przeczytałem, że zarówno słowa, jak i pochodzenie „Ojczy nasz” stanowią przeszkodę dla niektórych nowych – i nie tylko nowych - członków AA, zmusiło mnie to do refleksji. Przede wszystkim jestem i chcę być odpowiedzialny, by ręka AA była wyciągnięta ku tym, którzy szukają pomocy. Oznacza to, że muszę być gotowy do badania swoich postaw i wyborów pod kątem ich wpływu na innych, we wspólnocie i poza nią. Jeżeli sumienie grupy tak postanowi, trzeba się wyrzec osobistych korzyści związanych z Modlitwą Pańską, by inni w mojej grupie też mogli mieć poczucie bezpieczeństwa, przynależności i wsparcia. Mam nadzieję, że inne grupy przyłączą się do dyskusji. Niewielka ofiara osobista może bowiem bardzo przysłużyć się naszemu głównemu celowi.

Ernest S. York, Maine

MIŁOŚĆ PRZEDĘ WSZYSTKIM

Artykuł „Czy AA jest tylko dla chrześcijan” poruszył na naszej grupie (która skądinąd ma się

będzie również trzeźwiejących alkoholików, których poznałem we wspólnocie AA, uczęszczając na – tu organizowane mityngi grupy „RECYDYWA”.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich przyjaciół wspólnoty.

P.L. - Trzeźwiejący alkoholik. AŚ W-wa Mokotów „Atlantis”

MOJE PERYPETIE ORAZ REFLEKSJE NA DRODZE DO KŁĘSKI WIDZIANE OCZYMA CZŁOWIEKA TERAPEUTYZOWANEGO W 2001R. PRZEMYŚLENIA POD WPLYWEM TERAPII NA ODDDZIALE ODWYKOWYM „ATLANTIS”

W 1999 roku piję alkohol, tłumacząc się poczuciem samotności, bezradności, wyobcowania, niezrozumienia, mnogością problemów, problemów, które może załatwić tylko cud. Jestem ścigany przez stróżów prawa. Nie umiem się ukrywać, to upokarzające. Podświadomie wiem, że tylko wódka mnie nie opuści. Kiedy jestem samotny, wyobcowany, zawsze biorę butelkę i piję żeby wyrzucić z siebie to, co mnie boli. największym plusem jest to, że mogę sobie bezkarnie popłakać, poużalać się nad sobą i powiedzieć sobie prawdę. Jednak pod wpływem alkoholu podejmuję skrajne decyzje uważając je za słuszne, niebanalne i do natychmiastowej realizacji. Niczym żołnierz wykonuje rozkazy nie zastanawiając się nad ich zasadnością. Kiedy trzeźwieję nienawidzę małpóluda i tego, co pod jego kontrolą wyprawiało moje ciało. Mam nadzieję, że nie skomplikuję jeszcze bardziej opisu rodzaju moich przekonań. 99 rok to apogeum mojej twórczej deformacji samego siebie, w której od 84 roku nieświadomie pomagał mi alkohol, a od 90 roku świadomie korzystałem z jego potęgi ku samodestrukcji. Wiem, że to filozofowanie, ale nie dla „zaliczenia” piszę tą „wypocinę pijacką”. Kiedyś wmówiłem sobie, że lubię smak wódki i płukałem sobie nią gardło. Mocny trunek był moim atrybutem jak dla pirata rum. Wtedy to mały chłopiec zaczął okładać o wiele starszych od siebie. Byłem przekonany, że nie boje się SZWARZENEGGERA (Herosa)... bo byłem przekonany, że go pokonam. Wcześniej różni ludzie mówili mi, że jestem wyjątkowy, w większości nie byli to alkoholicy. Nie byłem o tym do końca przekonany, ale chciałem w to wierzyć. Improwizowałem szukając tego co nazywali wyjątkowością, zauważyłem, że zło szokuje innych, (każdy chce być dobry by być wyjątkowy - trzeba złożyć inaczej). Wyrządzone zło bolało nie tylko tych, którym je zadawałem, ale także mnie – wyjątkowego. Wódka była wszędzie, gdzie chciałem zaskakiwać. Mawiałem wtedy „wódka jest zła, trzeba ją w mordę lać”. Uczylem się radować, gdy wszyscy płakali, wygrywać gdy nie było cienia szansy na wygraną. To było coś. Jednak ból był bólem, starałem się jedynie go nie okazywać. Gdy miałem 17 lat zamykali mnie bez skrupułów do więzienia, bardzo tego chciałem... lecz błahość tego co zrobiłem i surowość prokuratora (sankcja 3 miesiące, bez cienia szansy) przekonała do zasadności mojej złości, niesprawiedliwości.. zło triumfowało. W 90 roku, gdy wyszedłem na zmianę ośrodka, przekonany że noszę piętno więzienia. Piłem alkohol i po małpóludzie do jaźni wdarła się bestia. W ciągu 2 miesięcy narobiłem tyle zła nie trzeźwiejąc na chwilę, że wyładowałem ponownie za kratkami. Pamiętam, jak wytrzeźwiałem w więzieniu, że rajcował i szokował mnie fakt, że przewidziałem to wydarzenie podczas pierwszej libacji, gdy wyszedłem po raz pierwszy. Pikanterii dodawał fakt, że moi koledzy, recydywiści, moi nauczyciele „sprzedali” mnie włącznie z moją dziewczyną, z wyjątkiem mojego kolegi z Pruszkowa, który poznał mnie gdy wyszedłem pierwszy raz. Moi „przyjaciele” dorzucili gratis kilka zarzutów, które prawdopodobnie sami dokonali. Czulem się cudownie, jak Chrystus umierający za grzeszników czyny. Myśląc, że jestem wyjątkowy, karmiłem się bólem swoim i bliskich jednocześnie prosząc Boga o przelanie na mnie cierpień bliskich. Przeznaczenie czy też Siła Wyższa było niewzruszone na moje modlitwy a mój ból potęgowała

świadomość, że bliscy cierpią przeze mnie. Od tej pory mroczności i czarne scenariusze spływały do mnie jak do zbiornika. Byłem jakby istotą naszpikowaną przewodnikami metalowymi, w metalowych butach przechadzając się na pustkowiu podczas najstraszniejszej burzy z piorunami. Wolność odzyskana warunkowo nie była szczęściem, to był krzyż który dźwigam do dzisiaj. By następne odsiadki bardziej bolały Siła Wyższa przymknęła oko na moje szczęście i urodziła się moja największa czysta miłość, której musiał ustąpić mój tatuś (cos za coś). Zawsze żyłem z tą świadomością, że przeznaczenie nie pozwoli mi cieszyć się szczęściem. Ono się narodziło, żyłem w strachu, że stracę to co kocham najbardziej. Były możliwości by być szczęśliwy, lecz nie potrafiłem tego pielęgnować, tego co już miałem. Jestem człowiekiem mizernej wiary, bo życie pozwoliło mi wierzyć w siebie, ale chciałem, wręcz pragnąłem wierzyć w miłość, marzenia weryfikowało życie. Uciekałem od czarnowidztwa narzuconego przez pesymizm, ale po kilkunastu rozczarowaniach to najgorsze stawało się nieuniknione. Żalose próby zawołowane w metafory o pomoc były nieczytelne dla innych, a dla mnie dyshonorem. Widziałem tylko grę i sztuczność przyjaciół. Nikt nie zaskoczył mnie bezinteresowną spontanicznością i przysięgam, że na nią nie zasługiwałem. Wyolbrzymiałem swoją winę, z lenistwa oskarżałem się za wszystko, bo tak było prościej. Pozostało mi tylko zaskakiwanie samego siebie, robienie sobie na przekór (nienawidziłem siebie). Z premedytacją popełniałem te same błędy, by nie myśleć racjonalnie, realnie, obiektywnie. Zrywałem film by sięgnąć dna, sposobem prymitywnym ale niezwykle skutecznym, alkoholem, który przechylał szalę na stronę bestii, gdy trzeźwy romantyk lkał nad sobą. Bestia rosła w siłę karmiąc się bólem i rozpaczą tego, co pragnął być ludzki. Konkubina błagała o opamiętanie, mówiąc, że kiedyś obudzę się z ręką w nocniku. Zupełnie sam wychodziłem ze śmieciami, wracałem po trzech dniach wyglądając jak zeżarty i wypluty. Kapałem się, przebierałem i z tupetem błazna robiłem powtórkę. Szkoda było mi trzeźwego Grzeska, ale jego tragedia była piękniejsza. Chciałem odebrać życie bestii, ale nigdy mi się to nie udało, coś bezustannie kazało mi coraz bardziej wyrafowanie cierpieć. Kolejne wieszanie, odizolowanie od miłości córki i konkubiny a wrażliwiec wrzucił się na widok reklam z dziećmi. To było coś nowego, cierpienie gigant – wina leżała po stronie fatum przeznaczenia a nie nałogowego uzależnienia od alkoholu. Żarliwie ogłupiałem się by nie ulec rozpacz i panice. Lecz by bardziej skomplikować opadanie, Siła Wyższa pozwoliła przedłużyć agonię i wypuszcza na chwilę wolności. Mimo najszczerszych chęci Trzeźwego, bestia niszczy to, co zostało do odratowania. Adwokat okazał się naciągaczem, który zerował na nadziei moich bliskich. Przynosiłem mu wszystkie zarobione czy to pożyczone pieniądze, kosztem mojej rodziny. Uważał od początku że sprawa jest banalna, to kwestia instancji w której ukręci jej łeb – mawiał w swojej kancelarii. Był często narąbany a bestia żądał oprawienia kanalii. Mecenas wkrótce zniknął wraz z nadzieją na przechytrzenie przeznaczenia. Frustracja i beznadzieja stały się kolejnymi narzędziami bestii. Rezygnacja, bezsilność wobec syzyfowego ciężaru sprawia, że przestaje walczyć. Kolejna rewizja w domu uświadamia mi, że torturuję swoją sytuacją poirytowaną konkubiną. Wpadam na genialny pomysł uwolnienia jej od siebie. Obiecuję, że wychodzę tylko do sklepiku i podeksycytowany, ze świadomością tego co robię, rujnuję to, co zostało i tliło się między nami. Wysyłałem kogoś po litr wódki by jak najszybciej zerwać film. Wylączam telefon, by nie przeszkodziło w dokonaniu zagłady. Po wypitym z gwinta 0,5litra alkoholu materializuje się bestia. Stary scenariusz się powtarza, robię z siebie bydło, małą demolkę w mieszkaniu kolegi oraz kogoś doprowadzam do nieprzytomności. Budzę się nad ranem, wkoło narzygane, więc wracam do domu na odczytanie aktu oskarżenia. Ona ma dosyć a ja delektuję się kłeską. Później było już tylko lepiej. Jestem przekonany, że te informacje o mnie, pomogły mi diametralnie zmienić swój wizerunek wobec samego siebie.

alkoholik Grzegorz

stylu: „jak się ma dwa lata trzeźwości, to niewiele się rozumie”, „on powinien...”, a nawet jeszcze gorszych. Rozdrażnienie nie ustępowało przez cały dzień. Wieczorem, na mityngu, rozjaśniło mi się w głowie. Kolejny raz uświadomiłem sobie, że jeżeli coś mnie drażni, to znaczy, że jest coś nie w porządku ze mną i potrzebuję programu AA by odkryć, skąd się ten stan bierze i powrócić do równowagi. W tym przypadku to moja pycha mówiła mi, że wiem najlepiej, co jest dobre dla każdego, a towarzyszył jej strach, że AA takie do jakiego przywykłem może się zmienić. Mogę coś próbować z tym robić lub powierzyć to mojej Sił Wyższej i mądrości AA. Opuściłem mityng z wdzięcznością za cudowne dary programu

AA.Paul K. Brattleboro, Vermont

KŁAMKA

Wyrosłem w środowisku ateistycznym. Trwało dwa lata, podczas których przeżyłem wiele bólu, zanim pozwoliłem Sił Wyższej pojawić się w moim życiu. Od tego czasu to życie zaczęło zmieniać się na lepsze. Ja i paru przyjaciół czujemy się często źle, gdy na mityngu padają zdania typu, że wszyscy jesteśmy chrześcijanami, odbieramy jako presję zdania „Moja siła wyższa, którą jest dla mnie Jezus Chrystus”. By nie zachowywać urazy pozwalałem sobie czasami mówić „moja siła wyższa, którą jest dla mnie kłamka...” Ale ponieważ naprawdę lubię poczucie więzi i siły, jakiego doświadczam, gdy trzymamy się za ręce i wspólnie odmawiamy modlitwę, opracowałem moją prywatną wersję. Wygląda ona mniej więcej tak: „Stwórczo nasz, który jesteś we wszystkim, niech się święcą imiona twoje, ... i nie wódz nas na pokuszenie, ale zbaw nas od ego. Bo twoja jest mądrość, potęga i chwała na wieki”*

Albert L. Tucson, Arizona

NIE ZWALCZAMY NICZEGO

Na mojej grupie problem, którą modlitwą kończyć mityng, był bardzo szeroko dyskutowany na mityngach sumienia grupy. Wyrażaliśmy swoje poglądy, respektując poglądy innych. W rezultacie wydrukowaliśmy własną ulotkę z często używanymi modlitwami, łącznie z Modlitwą Trzeciego, Siódmego i Jedenastego Kroku z „Wielkiej Księgi”, Modlitwą o pogodę ducha i Modlitwą Pańską. Ci, którzy nie znają tekstu danej modlitwy mogą się posługiwać tą ulotką. Preambuła AA stwierdza, że AA nie wiąże się z żadnym wyznaniem, ale również, że nie zwalcza ani nie popiera niczego. Odrzucanie modlitwy z racji jej pochodzenia jest według mnie zwalczaniem. Możemy przeczytać w Wielkiej Księdze: „Starajmy się szybko docenić pozytywne wartości osób religijnych”. Mam w pamięci wspaniałe zdarzenie z mojego pierwszego mityngu AA. Odbywał się on w synagodze. Większość uczestników to byli żydzi. Byłem więc zaskoczony, gdy mityng zakończył się wspólnym odmówieniem „Ojcze nasz”. Równocześnie poruszyła mnie głęboko otwartość członków tej grupy. Poczuliem się zaproszony do udziału. Sam próbuję mieć otwarty umysł i czerpać pomoc i radość, poznając różne sposoby wiary w Siłę Wyższą. Dzięki temu dziś jestem trzeźwy.

David S. Yardley, Pennsylvania

NATURALNY SPOSÓB

Dziękuję za wydrukowanie artykułu. Zawiera on doskonałe przedstawienie myśli, które są i dla mnie trudnym tematem od początku uczestnictwa w AA. Moje wejście w program 12 Kroków nastąpiło w połowie lat siedemdziesiątych w Al-Ateen, gdy moja mama trafiła do AA. Po pierwszym mityngu poprosiłam tatę, by nauczył mnie „tej modlitwy”. Nie potrafiłam wyobrazić sobie, ile bólu to mu sprawiło, ale wtedy on i reszta mojej rodziny dla trzeźwości zdolny był zrobić wszystko. Zaraz gdy zostałam członkiem AA zaczęłam odczuwać, jak bardzo czuję się napiętnowana przez Modlitwę Pańską. Może nie przez samą modlitwę, ale przez pogląd, że jest ona „naturalnym sposobem” kończenia mityngu. Mówiłam na ten temat nieskończoną ilość razy na własnej grupie i w intergrupie. Prowadząc konwencję stanową nalegałam, by zasugerować prowadzącym mityngi zamykanie „modlitwą wybraną przez grupę” zamiast „naturalnym sposobem”. Z

zachęcamy do szukania Boga jakkolwiek Go rozumiemy, jeżeli „A.A. nie jest związane z z żadną sektą, wyznaniem, działalnością polityczną, organizacją lub instytucją” – dajmy temu wyraz także sposobem, w jaki kończymy nasze mityngi.

Barb C.

Odpowiedzi czytelników „Grapevine” na artykuł „Czy AA jest tylko dla chrześcijan?”, opublikowane w numerze z października 2003 r.

Grapevine, marzec 2004, str. 46 - 51

ŹRÓDŁO POMOCY

Usuwanie Modlitwy Pańskiej z mityngów AA to wielki błąd. Według Tradycji Dziesiątej AA nie angażuje się w zewnętrzne sprawy. Ale Ojciec Nasz było wewnątrz AA od samego początku. Wraz z większością programu przyszło z chrześcijaństwa; wystarczy przeczytać „Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość”, by to sobie uświadomić. Indywidualni członkowie mogą wybrać nieuczestniczenie w tej modlitwie, ale jeżeli odrzucimy ją i inne rzeczy, które przyszły z chrześcijaństwa, to odrzucimy cały program. Czy chcemy zniszczyć Wspólnotę, wyrzucając z niej to, co działa? Nie wolno nam zapominać, że w spadku po dr Bobie grupa z Akron otrzymała Biblię, nie Wielką Księgę. A on sam ostrzegał nas, byśmy nie zgubili Wspólnoty, odcinając się źródła, z którego otrzymujemy pomoc.

Geoff C. Louisville, Kentucky

NADCIĄGAJĄCY HURAGAN

Dziękuję za wydrukowanie artykułu „Czy AA jest tylko dla chrześcijan?”. Temat to dla mnie drażliwy, gdyż zdarza mi się opuścić wcześniej mityng tylko dlatego, by nie stać w kręgu i nie odmawiać tej modlitwy. Chciałbym podkreślić, że nie odmawiam nikomu Boga według jego rozumienia. Lecz ta modlitwa nie wydaje mi się odpowiednia na mityng. Żyję w regionie bardzo „biblijnym” i mam świadomość, że wielu mych przyjaciół z AA jest mocno wierzącymi chrześcijanami. Rozmawiałem na ten temat ze sponsorem, poruszyłem też, choć niechętnie, ten temat na mityngu sumienia grupy. Osoby, które wierzą w innego Boga spotykają się stale z pogardą. Tak jak świetnie wyraził to autor artykułu, istnieje duża rozbieżność między używaniem tej modlitwy na koniec mityngu a czwartą linią Preambuli AA. Dotychczas radziłem sobie jakoś, ale ciągle czuję nadciągający huragan i nie wiem jak się chronić.

Mike W. Atlanta, Georgia

ZALEŻNIE OD GRUPY

Wybór modlitwy na zakończenie mityngu to sprawa grupy i nie wchodzi w zakres rekomendacji czy stanowiska AA jako całości. Twierdzić, że decyzja o odmawianiu Modlitwy Pańskiej jest łączeniem się z chrześcijaństwem to tak jakby uważać, że warunkiem przynależności grupy do AA jest podawanie lurowatej kawy. AA jako takie ani nie popiera, ani nie zwalcza „Ojciec nasz”; grupa, będąc niezależna, może wybrać do swego użytku modlitwę lub cokolwiek innego, by kończyć swoje mityngi w sposób duchowy. Ważne, by zrozumieć praktyczne znaczenie Tradycji Czwartej: „Każdą grupą jest niezależna, z wyjątkiem, spraw, które dotyczą innych grup lub AA jako całości”. Ja akurat lubię Modlitwę Pańską. Uważam, że wyjaśnia ona wiele z tego, na czym oparte są duchowe podstawy AA. „Ojciec nasz” przypomina mi, że wszyscy mamy wspólną duchowość. Znalazłem fragment w Wielkiej Księdze, który to potwierdza: „... w głębi każdego człowieka – mężczyzny, kobiety lub dziecka, tkwi fundamentalne pojęcie Boga, ... Głęboko w nas samych znaleźliśmy Wspólną Rzeczywistość. Bo tylko w Niej można coś znaleźć.”

Don B. Toledo, Ohio

DUCHOWY PEWNIK

Wczoraj, podczas lektury artykułu „Czy AA jest tylko dla chrześcijan?”, poczułem narastające rozdrażnienie. Chociaż nie jestem chrześcijaninem w tradycyjnym sensie, ani też wielkim fanem „Ojciec nasz” (sam mówię „Stwórco nasz”), w miarę czytania zacząłem łapać się na myślach w

W naszym regionie.

69 rocznica AA

W czwartek 10 czerwca miałem okazję uczestniczyć w jubileuszu 69 rocznicy powstania wspólnoty AA na świecie. Organizatorzy przygotowali bogaty program. Z telewizora w kącie witał schodzących się gości sam Bill W. rozprawiając na temat tradycji AA. Jako pierwszy wystąpił Andrzej Kowalczyk "Emol" w bardzo kameralnym recitalu. Śpiewał utwory ze swojej płyty "Kochankowie z drugiej strony gazet". Śpiewał lirycznie, bo jak myślę, tylko tak można śpiewać o miłości. Później po kilku słowach o historii powstania AA, a właściwie rocznicy ostatniego kieliszka doktora Boba, wysłuchaliśmy minikoncertu Marty Balickiej - skrzypce i Andrzeja Prządka - fortepian. Malagena Lequony, Kasztany z repertuaru Koterbskiej, czardasz Montiego i oczywiście uroda młodej skrzypaczki wywołały lawinę braw. Centralnym punktem spotkania był mityng spikerski Adama z "Petry". Ale przedtem byliśmy świadkami niespodzianki. Spotkanie licznie odwiedzili przyjaciele ze Wschodu / *Łotwa, Ukraina, Rosja - nawet Irkuck, Nowosybirsk, St. Petersburg, Tadżykistan, Kirgizja. Nie jestem pewien czy wszystkich wymienilem.* przebywający dzięki zaproszeniu w Warszawie. Z radością odnalazłem wśród nich znaną od kilku lat koleżankę. Adam bardzo spokojnie mówił o swoim życiu a słowa były tłumaczone dla gości. Nie wszystko pamiętam, zresztą nie o to chodzi, ale zanotowałem, że Adam stawia pytanie - Kim jestem dla Ciebie?. Poszukuje równowagi w życiu i jest zwolennikiem filozofii wschodnich. Zauważył w szamaństwie duchowym dużo mądrości. Przy obrachunku moralnym podjął decyzję zaprzestania palenia. Przytoczył opowieść o podróżnym kupującym bilet I klasy, który nie wie, dokąd chce jechać. Modlitwa jest sposobem na życie. Jak Tewi Mleczarz prowadzi dyskusję z Bogiem, a że jest pod Jego opieką przekonał się, gdy w czasie takiej dyskusji z Bogiem nie został potrącony na drodze. Klóci się, tupie nogami ale ma zaufanie do Boga, który jest jak ojciec. Tęskni za tymi, którzy odeszli, lecz nie zamierza umierać. Wiara to ofiarowanie siebie Bogu. Kiedy skradziono mu starą teczkę, to dostał od przyjaciół nową. Czasami musi być gorzej aby łatwiej zobaczyć dobro. O mały figiel bym zapomniał o tortach i wspólnym gaszeniu świec z okazji jubileuszu. Miałem nawet przywilej dzielenia tortów. Na zakończenie rozmawiałem z koleżanką. Wracła do domu, do Nowosybirsk. Taka podróż trwa 2 tygodnie kolejną. Mogłem na pożegnanie powiedzieć jej z całym przekonaniem - Teraz się rozstajemy, lecz mam nadzieję, że póki nie piję, to się jeszcze spotkamy w życiu.

Wrażenia ze spotkania przedstawił redaktor MITYNGU



„Na nowo obudziłam się

do życia ...”

Mam na imię Lidia i jestem alkoholiczką. Moja walka z alkoholem trwała 13 lat. Było to jedno wielkie cierpienie przeplatane chwilami kiedy byłam trzeźwa na sucho pominięte wyrzutami sumienia, składaniem obietnic dzieciom że już nigdy więcej, że to już ostatni raz i tak kółko. Ale obsesja picia była tak wielka, że prędzej czy później zaczynałam kolejny ciąg. W ubiegłym roku moje ciągi były tak częste że miałam dosyć i picia i życia. Efektem tego było to, że chciałam ze sobą skończyć. W tym czasie zawiśła nade mną utrata dzieci. Ostatni ciąg który trwał trzy tygodnie zostanie w mojej pamięci już na zawsze. Nadszedł moment opamiętania. Miałam wybór dzieci czy picie? Przy pomocy bliskich do dzisiaj mi osób trafiłam na odtrucie do szpitala. I wówczas otworzyły mi się oczy. Stałam w obliczu prawdy, że jestem alkoholiczką i nic tego faktu nie zmienia. Był to czas wyrzutów sumienia, utraconej godności, braku szacunku do siebie. Jak ja się wtedy nienawidziłam. Dzięki terapeutce tamtejszego szpitala postanowiłam walczyć o siebie. Dużo już rozumiałam, doszło do mnie w jakim koszmarze żyły moje dzieci, jaką wyrządziłam krzywdę

sobie i im. Przepiłam ich najlepsze chwile dzieciństwa. Wówczas zaczęła się moja droga do trzeźwości. Zaczęłam uczyć się na 16-tyg. terapię. Udałam się od razu na mój pierwszy mityng. Co mi to wszystko dało? Dziś jestem trzeźwiejącą szczęśliwą alkoholiczką!!! Odzyskałam wiarę w siebie, dostałam siłę od Wspólnoty do dalszej pracy nad sobą. Mam dużo wiary w sens życia, w istnienie Boga. Na powrót stałam się praktykującą katoliczką, żyję w zgodzie z własnym sumieniem. Przestały dręczyć mnie wyrzuty sumienia, powoli odzyskuję szacunek i godność. Czy to wszystko mało?!! Warto trzeźwieć chociażby dla takich chwil. Jest to cenny i cudowny czas. Nigdy nie chcę wracać do tych pijackich dni. Oby Bóg mnie uchronił przed powrotem do tego co było. Kocham życie takim jakim jest z codziennymi troskami, kłopotami i małymi radościami. Na nowo uczę się żyć poznawać świat. Dziś widzę to zupełnie w innych kolorach. Nie zawsze jest super, ale mam moją kochaną Wspólnotę. Wciąż nad sobą dużo pracuję, staram się być uczciwa i nawet dużo mi wychodzi. Jestem bogatsza o nowe doświadczenia i wiadomości. We Wspólnocie zdecydowałam się służyć, aby chociaż po części oddać co dostaję. Mam z tego dużo radości i czuję się komuś potrzebna. Wspólnota mi zaufała i jest to fenomen w moim życiu. Dziś wierzę w moc Łaski Bożej w siebie i drugiego alkoholika. Problem z alkoholem powoli ginie chociaż jestem czujna i uważna. Zaczynam poznawać sama swoje nastroje, zachodzą we mnie zmiany duchowe. Wszystko to zawdzięczam Wspólnocie. Na nowo obudziłam się do życia i chce mi się żyć!!! To jest właściwa droga i mój najtrafniejszy wybór w życiu.

Wdzięczna AA

CZY AA JEST TYLKO DLA CHRZEŚCIJAN?



Artykuł z *Grapevine*, październik 2003 r.

Na początku każdego mityngu mojej grupy macierzystej odczytuje się zdanie „Wspólnota A.A. nie jest związana z żadną sektą, wyznaniem, działalnością polityczną, organizacją lub instytucją, nie angażuje się w żadne publiczne polemiki, nie popiera ani nie zwalcza żadnych poglądów”. Bardzo odpowiada mi taka formuła. Jako osoba posiadająca silne przekonania religijne, społeczne i polityczne nie wytrzymałbym dłużej niż miesiąc na programie A.A., gdyby Wspólnota wspierała jakkolwiek ruch polityczny, grupę ekonomiczną lub zorganizowaną religię. A tak przeżyłem w A.A. wspaniałe dwa lata trzeźwienia, wzrostu duchowego i cudownego rozwoju osobistego. Jestem już emerytem, ale tak szczęśliwych dwóch lat nie przeżyłem nigdy do tej pory. Jednak nie ma róży bez kolców. Dla mnie i paru innych przyjaciół takim kolcem jest odmawianie Modlitwy Pańskiej (Ojciec Nasz) na koniec mityngu. Dowiedziałem się, że z tego powodu dwie osoby opuściły moją grupę. Według mnie, forsowanie na mityngu modlitwy wziętej z Nowego Testamentu chrześcijańskiej Biblii (Mt 6, 9-13) stoi w przeciwieństwie do preambuły A.A. mówiącej, by nigdy nie wiązać się z „żadną sektą, wyznaniem, działalnością polityczną, organizacją lub instytucją”. Na pewnej chrześcijańskiej stronie internetowej można przeczytać „Przez tę modlitwę Jezus zaprasza nas by uznać Boga za ojca. Można powiedzieć, że Modlitwa Pańska jest podsumowaniem chrześcijańskiej modlitwy”. Ja nie jestem chrześcijaninem. Moja duchowość nie obejmuje osobowego Boga, z którym można by czuć jakiegokolwiek pokrewieństwo. Często biorę udział w mityngach na których studiuję się Wielką Księgę. Czytamy tam zapewnienia, że alkoholik ma wolność wyboru własnej Siły Wyższej: „Dlatego też, kiedy mówimy o Bogu mamy na myśli twoje własne pojęcie Boga”, czy też: „Dziedzina Ducha jest w naszym pojęciu obszerna i wszechogarniająca”. Gdy mówię innym członkom grupy o swoich zastrzeżeniach, słyszę zwykle, że Modlitwa Pańska jest uniwersalna i może być używana przez alkoholików wszystkich wiar i wyznań. To nieprawda. Ludzie, którzy tak twierdzą mają zwykle korzenie chrześcijańskie. Sugerowano mi nawet, że pró-

buję rozbijać lub kontrolować grupę – innymi słowy, że zachowuję się w pijany sposób. Pewna kobieta zasugerowała, bym przedłożył tą sprawę sumieniu grupy. Boję się tego – przypuszczam, że wynik może być tylko jeden, że zareaguję na niego złością i urazą i że nie poradzę sobie z tymi uczuciami. Tak więc na koniec mityngu, podczas Modlitwy Pańskiej, mruczę pod nosem swą własną modlitwę, na tyle głośno by słyszeć sam siebie nie przeszkadzając grupie. Trochę to pomaga, ale po ukończeniu modlitwy czuję się odłączony od grupy. Jakiś głos we mnie pyta: „Dlaczego oni najpierw powiedzieli, że mogą mieć własną koncepcję Boga, a teraz pod koniec każdego mityngu zmuszają mnie, bym nagiął się do ich wierzeń?” Zastanawiam się też często dlaczego na naszym dużym porannym mityngu nie widać Żydów i Azjatów. Czyżby nagle zniknęli z naszego miasta? A może ich też odpycha nasza chrześcijańska orientacja. Czy przypadkiem nie zniechęcamy niechrześcijan do udziału w naszych mityngach? Poszperałem ostatnio w Internecie używając haseł „Modlitwa Pańska” i „Mityngi A.A.” by przekonać się czy są inni trzeźwiejący alkoholicy, którzy myślą podobnie jak ja. Znalazłem ponad dwieście odniesień. Na stronie „Sober Times”, w elektronicznym czasopiśmie, pewien alkoholik pisze tak: „Modlitwy na mityngach, a szczególnie Modlitwa Pańska to od dawna temat gorących dyskusji regularnie powracający na mityngach na całym świecie. Dla wielu członków A.A. Dwanaście Kroków jest – według Wielkiej Księgi – jedynie zbiorem sugestii, ale Modlitwa Pańska jest obowiązkowa... Zmuszanie innych do modlitwy w którą nie wierzą, albo też naruszanie czyjegokolwiek poczucia przynależności do A.A. z powodu modlitwy, nie jest dobre”. Właśnie takie uczucia przeżywam stojąc w kręgu, w którym wszyscy poza mną recytują modlitwę. Dowiedziałem się też z Internetu, że wielu Żydów ma kłopoty z zaakceptowaniem „Ojciec Nasz” na mityngach. Na stronie JACS (organizacji skupiającej osoby uzależnione pochodzenia żydowskiego) zamieszczono artykuł rabiego Stevena Morrisa w którym opisuje on swą pracę z alkoholikami – Żydami. Pisze on, że często słyszał pytanie „Rabbi, czy mogę odmawiać Ojciec Nasz na mityngu A.A.?” Rabbi Morris stwierdził dalej, że „próba odpowiedzi na to pytanie to główny temat moich studiów rabinackich w ciągu ostatnich dwóch lat”. Znowu więc nie jestem osamotniony ze swoim problemem. Na innej stronie internetowej, będącej przedrukiem z „Journal of Reform Judaism”, zmarły już rabbi – alkoholik opisuje, jak postawił to pytanie Główniej Radzie Rabinackiej USA w połowie lat osiemdziesiątych. „Rada odpowiedziała, że modlitwa ta ma głębokie korzenie chrześcijańskie, szczególnie przez to, że jej twórcą był założyciel wyznania, i to sprawia, że Żydzi nie mogą jej zaakceptować”. Jeden z członków Rady wyraził taką opinię: „Gdy taka modlitwa jest odmawiana nie ma żadnego powodu w niej uczestniczyć. Można stać w milczeniu i jestem pewien, że zostanie to uszanowane i zrozumiane.” Pewien alkoholik, związany niegdyś z ruchem Praw Obywatelskich rozproszony internetową ankietę na temat „Jakich modlitw używacie na mityngu i dlaczego?” W odpowiedzi nadeszły e-maile od trzeźwiejących chrześcijan, żydów, muzułmanów, buddystów, hinduistów, szintoistów, Indian amerykańskich, ateistów i pogan z Ameryki Północnej, Europy, Australii, Azji i Afryki. Z odpowiedzi wynika, że większość grup w niechrześcijańskich częściach świata, np w Indiach i w Azji, używa Modlitwy o Pogodę Ducha na zakończenie mityngu. Trzeźwiejący alkoholik z Bangalore (Indie) podał, że modlitwa ta została przetłumaczona na osiem języków używanych w jego kraju i jest używana na większości mityngów skupiających hinduistów i buddystów. Niektóre japońskie grupy językowe przetłumaczyły Modlitwę o Pogodę Ducha tak, by uniknąć słowa „Bóg”. Nawet w niektórych krajach o korzeniach chrześcijańskich, jak Australia i Nowa Zelandia, Modlitwa o Pogodę Ducha jest bardziej powszechna niż Modlitwa Pańska. Jako inne modlitwy zamykające mityng wymieniane są Obietnice A.A. i Jestem odpowiedzialny. Indianie amerykańscy mają własną modlitwę do Wielkiego Ducha. Jeżeli w A.A. każdy może znaleźć akceptację i zrozumienie to czemu wciąż trzymamy się modlitwy, której niektórzy z nas nie mogą zaakceptować? Jeżeli